

# GŁOS OSTROWA



Rok XVI Nr 4/2015 (172)

Gazeta mieszkańców Gminy Ostrów Lubelski

Egzemplarz bezpłatny



## IV Międzynarodowy MOTO - PIKNIK 2015



**OSTROWIANKA 3 WICE MISS  
EXCLUSIVE IN THE WORLD**

### Z życia Gminy

*czytaj na stronie 2*

### Polskie drogi

*szczegóły strona 4*

### Łagry, czyli „sowiecki raj”

*strona 5*

### Wspomnienia rodziny Sztyglic

*czytaj na stronie 7*

### Pijany mostek

*strona 9*

### Wspomnienia

*szczegóły na stronie 9*

### Jesteśmy na szczycie

*strona 12*

### MOTO-PIKNIK 2015

*szczegóły na stronie 13*

### Wakacyjne biwakowanie

*strona 13*



# Z życia Gminy



**Zakończono prace budowlane związane z realizacją inwestycji drogowej** pn. „Przebudowa ciągu dróg powiatowych nr 1570 L i 1574 L na odcinku Ostrów Lubelski (ul. Poniatowskiego) – Głębokie – Stary Uścimów” realizowanego w ramach programu wieloletniego pn. „Narodowy program przebudowy dróg lokalnych – Etap II Bezpieczeństwo – Dostępność – Rozwój”. Wykonawcą robót jest STRABAG Sp. z o.o. W ramach tego projektu na terenie naszej gminy przebudowany zostanie odcinek drogi od ul. Żabiej do granicy miasta. W zakres robót wchodzi przebudowa jezdni, wykonanie utwardzonych poboczy, zjazdów i chodników na terenie zabudowanym. Udział finansowy naszej gminy w przedsięwzięciu wynosi 200.000. zł.

**W miesiącu czerwcu ZGKiM w Ostrowie Lubelskim** wykonał remont kładki dla pieszych na rzece Tyśmienica w Ostrowie Lubelskim na wysokości Kościoła. W ramach zadania wykonano wymianę całkowitą podestu (wymieniono na nowe wszystkie belki) oraz remont poręczy,

**W dniu 9 czerwca 2015 r.** został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy oznaczonych działkami:

- Nr 243G o pow. użytk. 110 m<sup>2</sup> położona w Ostrowie Lubelskim przy ul. Ogrodowej - dzierżawa na okres 10 lat na rzecz Marianny Góźdz;
- Nr 243B o pow. użytk. 70 m<sup>2</sup> położona w Ostrowie Lubelskim przy ul. Ogrodowej - dzierżawa na okres 10 lat na rzecz Krystyny Barszcz;
- Nr 772 o pow. 560 m<sup>2</sup> i nr 773 o pow. 317 m<sup>2</sup> położone w Ostrowie Lubelskim obok ulicy Kościuszki – dzierżawa na okres 5 lat w drodze przetargu ograniczonego do właścicieli działek sąsiednich ze względu na brak drogi dojazdowej do działek będących przedmiotem przetargu;
- część działki nr 521 o pow. 500 m<sup>2</sup> położonej w Ostrowie Lubelskim między ulicami Żabia i Lubartowska – dzierżawa na okres 3 lat z przeznaczeniem na prowadzenie małej gastronomii.

**Ogłoszone na dzień 16 czerwca 2015 r.** przetargi na sprzedaż lokali mieszkalnych nr 2 i nr 10 w bloku przy ul. Floriańskiej 3 zakończyły się wynikiem negatywnym ze względu na brak chętnych.

**W dniu 17 czerwca 2015 r.** odbyło się posiedzenie Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Ostrowie Lubelskim z następującym porządkiem obrad:

- Wojewódzki Przegląd Dętych Orkiestr Strażackich w Ostrowie Lubelskim w dniu 21.06.2015 r. – ustalenia organizacyjne,
- stan budżetu OSP – wydatki na 15 czerwca 2015 r.,
- informacja nt. gotowości operacyjnej sił i sprzętu pożarniczego w jednostkach OSP,
- planowane i realizowane remonty w jednostkach OSP w 2015 r. – złożone zapotrzebowania na środki finansowe,
- rezygnacja Komendanta Gminnego OSP z zajmowanej funkcji – zajęcie stanowiska w tej kwestii przez Zarząd Miejsko-Gminny ZOŚPRP,

Na posiedzeniu powołano nowego Komendanta Gminnego, którym wybrany został druh Piotr Grygiel z OSP Jamy. Podjęto działania w sprawie remontu samochodu TATRA z OSP Ostrów Lubelski.

W pojeździe uszkodzone jest sprzęgło. Koszt naprawy 3500-4000 zł.

Naprawiany będzie również samochód „Thomas” z OSP Rozkopaczew. W samochodzie zostało urwane koło.

**W dniu 29 czerwca 2015 r.** ZGKiM w Ostrowie Lubelski zawarł z Zakładem Robót Stuziennych Adam Frajnt z Lublina umowę na wykonanie remontu ujęcia wody w Ostrowie Lubelskim w następującym zakresie:

- opracowanie projektu robót geologicznych na wykonanie ujęcia wód podziemnych z utworów kredowych - studnia awaryjna nr 3,
  - wykonanie odwiertu studziennego do głębokości 95m zarzucanego rurami osłonowymi PCV oraz wykonanie pompowania oczyszczającego i pomiarowego zgodnie z zatwierdzonym „Projektem robót geologicznych” w celu określenia parametrów hydrogeologicznych dokumentowanego otworu,
  - opracowanie dokumentacji hydrogeologicznej ustalającej zasoby eksploatacyjne otworu wraz z analizami wody,
  - opracowanie operatu wodnoprawnego tj. pozwolenia na wykonanie urządzeń wodnych (urządzenia służącego do ujmowania wód podziemnych),
  - wykonanie szachtu i obudowy studni wierconej Ø1400 mm, szczelną zamykaną płytą stropową i opuszczeniem pompy,
  - wykonanie projektu przyłącza wodociągowego i elektrycznego do szachtu studziennego wraz z ich podłączeniem.
- Termin zakończenia robót ustalony został na dzień 30.09.2015r. Wartość robót objętych umową ustalono na kwotę 135 300,00 zł (brutto).

**W dniu 1 lipca 2015 r. została podpisana umowa** z p. Grzegorzem Nowakiem prowadzącym działalność gospodarczą pod nazwą Zakład Projektowo-Usługowy „NOSAN” Grzegorz Nowak, na wykonanie dokumentacji projektowej budowlano - wykonawczej przebudowy oczyszczalni ścieków Ostrowie Lubelskim. Wartość umowy – 104 181,00 zł. Wykonawca wybrany został na podstawie zapytania ofertowego.

**W dniu 1 lipca 2015 r. zawarte zostały umowy dzierżawy** na okres 10 lat na dzierżawę działek położonych w Ostrowie Lubelskim przy ul. Ogrodowej oznaczonych:

- Nr 243G o pow. 110 m<sup>2</sup> - dzierżawca Marianna Góźdz,
- Nr 243B o pow. 70 m<sup>2</sup> - dzierżawca Krystyna Barszcz,

**W dniu 1 lipca 2015 r. zakończono prace przy budowie chodnika w Kolechowicach** na odcinku od szkoły podstawowej do drogi powiatowej, w ciągu drogi wojewódzkiej nr 813 Międzyrzec Podlaski – Parczew – Ostrów Lubelski – Łęczna (etap I). Wykonawcą robót jest Przedsiębiorstwo „TADEX” Tadeusz Mazurkiewicz z Zawadowa gm. Puchaczów. Całkowita wartość robót ustalona w drodze przetargu nieograniczonego wynosi 380117,13 zł. Deklarowany udział finansowy naszej gminy wynosi 60 % wartości robót budowlanych.

**W dniu 3 lipca 2015 r. Gmina Ostrów Lubelski podpisała umowę z p. Witoldem Dubińskim** prowadzącym działalność gospodarczą pod nazwą Projektowanie, Kierowanie i Nadzór w Budownictwie Witold Dubiński, o sporządzenie dokumentacji projektowej na wykonanie przyłącza wodociągowego do budynków przy ulicy Pod Lipami w Ostrowie Lubelskim. Wartość umowy – 1 200,00 zł. W dniu 14.07.2015r. dokumentacja projektowa została przekazana do Urzędu Miejskiego. Obecnie złożono do Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim zawiadomienie o zamiarze wykonania przyłącza wodociągowego.

**W dniach 11-12 lipca 2015 r. nad Jeziorem Miejskim**

w **Ostrowie Lubelskim** już po raz czwarty odbył się Międzynarodowy Moto-piknik. Fani Motocykli przyjechali do nas z różnych miejsc Polski, a także z zaprzyjaźnionych Węgier. Wszyscy uczestnicy zlotu mogli rozkoszować się bardzo oryginalnym smakiem węgierskiego gulaszu. Podczas imprezy przeprowadzono zbiórkę dla Czarka, mieszkańca naszej gminy, który uległ poważnemu wypadkowi na motocyklu.

**W dniu 13 lipca 2015 r. dokonano odbioru przyłącza kanalizacyjnego** wybudowanego do budynku przy ulicy Lubelskiej. Wykonawcą robót był Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim. Wartość robót: 11 950,00 zł.

**W dniu 24 lipca 2015 odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Ostrowie Lubelskim z następującym programem:**

1. Stan budżetu OSP – wydatki na 15 lipca 2015 r.
2. Informacja nt. gotowości operacyjnej sił i sprzętu pożarniczego w jednostkach OSP. Remont uszkodzonych pojazdów – OSP Ostrów Lubelski, Rozkopaczew I i Jamy.
3. Planowane remonty w jednostkach OSP w 2015 r. – złożone zapotrzebowania na środki finansowe realizowane w ramach budżetu.
4. Środki finansowe na remonty świetlic wiejskich w poszczególnych OSP w ramach funduszu sołectkiego w 2015 r.

Przedstawiono stan wydatków budżetowych OSP na 15.07.2015 r. Plan budżetu OSP w 2015 r. wynosi 200200 zł wykonanie, czyli wydatki na 15.07.2015 r. wynoszą 109816 zł.

W ostatnim okresie uległy uszkodzeniu samochody:

- OSP Ostów Lubelski – sprzęgło w samochodzie „TATRA”,
- OSP Rozkopaczew I – urwane tylne koło samochodu
- OSP Jamy – awaria autopompy.

Naprawiony został samochód „TATRA” z OSP Ostrów Lubelski koszt: 4500 zł, w tym za kwotę 2189 zł zakupiono i wmontowano części zamienne, pozostałą kwotę za robociznę uregulowała OSP Ostrów Lubelski.

Zakupiono części zamienne do naprawy autopompy w samochodzie OSP Jamy za kwotę 246 zł.

Koszt naprawy samochodu OSP Rozkopaczew I wyniesie ok. 9000 zł. Naprawa jest w trakcie realizacji.

Jednostki OSP: Bójki, Kolechowice Folwark, Ostrów Lubelski, Rozkopaczew I, Rozkopaczew II, Kolechowice Kolonia – złożyły zapotrzebowanie na środki finansowe na ogólną kwotę 26800 zł, które będą realizowane w ramach budżetu na ochronę ppoż.

**W dniu 30 lipca 2015 r. zawarta została umowa dzierżawy** na okres 3 lat na dzierżawę części działki Nr 521 o pow. 500 m<sup>2</sup> położonej w Ostrowie Lubelskim ul. Lubartowska/Żabia z przeznaczeniem na prowadzenie małej gastronomii – dzierżawca Reszko Arkadiusz.

**W dniu 31 lipca 2015 r. ogłoszone zostały przetargi** lokali mieszkalnych:

- nr 2 o pow. użytk. 30,66 m<sup>2</sup> – cena wywoławcza 59750,00 zł; (netto),
- nr 10 o pow. użytk. 28,95 m<sup>2</sup> – cena wywoławcza 56500,00 zł (netto).

Przetargi na sprzedaż lokali zostaną przeprowadzone w dniu 2 września 2015 r.

**W lipcu 2015 r. dokonano wymiany trzech okien** w budynku przystanku autobusowego – poczekalni w Ostrowie Lubelskim za łączną kwotę 1.500,00 zł.

Dokonano również wymiany ośmiu dużych i trzech małych okien w budynku Przychodni Zdrowia w Rozkopaczewie za łączną kwotę 6.067,62 zł. W dalszej kolejności wymienione będą parapety zewnętrzne.

**Obecnie przeprowadzany jest remont cząstkowy dróg**

**gminnych** o nawierzchni asfaltowej z kruszywa drogowego. Zakres robót obejmuje uzupełnienie ubytków w jezdni kruszywem dolomitowym po uprzednim wymieszaniu kruszywa z emulsją asfaltową, spełniającą rolę lepiszcza.

Do zakończenia robót pozostało jeszcze wykonanie remontów cząstkowych dróg w miejscowościach Rozkopaczew, Wólka Stara, Rudka Kijańska i Kaznów Kolonia. Roboty wykonywane są sposobem gospodarczym przez ZGKiM w Ostrowie Lubelskim.

**Urząd Miejski jest w trakcie przygotowań do Gminno-Parafialnych dożynek**, które zaplanowane zostały na dzień 8 września 2015 r. Odbyły się dwa spotkania Komisji Rolnictwa wraz z sołtysami, pracownikami urzędu i pracownikami podległych jednostek, podczas których ustalone zostały zasady oceniania wieńców dożynekowych, wytypowano kandydatów na starostów dożynek oraz podjęto ustalenia dotyczące organizacji przez poszczególne sołectwa stoisk promocyjnych z potrawami regionalnymi.

Urząd Miejski wystosował wiele zaproszeń do firm związanych z obsługą rolnictwa oraz do wytwórców rękodziela. Aktualnie trwa zbieranie ofert i rezerwacji od wystawców w celu zapewnienia miejsc i przygotowania szczegółowego harmonogramu imprezy.

W piątek 31 lipca radni mieli podjąć decyzję w sprawie wystąpienia ze Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej. 8 radnych na sesję nie przyszło.

Spośród 15 radnych, na sesji zjawili się tylko 7 – Agnieszka Jesionek, Mariola Socha, Katarzyna Banucha, Zenon Miąg, Dariusz Lipski, Dariusz Borzęcki oraz przewodniczący Robert Powalka. W sytuacji braku kworum do podejmowania uchwał (co najmniej połowy ustawowego składu rady, czyli 8 radnych), obrady zostały odwołane. Obecni na sesji radni przyznali, że zagłosowaliby za opuszczeniem ZKGZL. W związku z tym, iż decyzja o pozostaniu lub wystąpieniu ze związku musi zostać podjęta do końca września, decydującą o tym fakcie sesję Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim zwołano na 27 sierpnia 2015 na godz. 10.00.

**Pracownicy Urzędu Miejskiego  
w Ostrowie Lubelskim**

#### **Zwolnienia z podatku od nieruchomości dla Inwestorów-Pracodawców**

Dnia 25 czerwca 2015 r. Rada Miejska w Ostrowie Lubelskim podjęła uchwałę w sprawie wprowadzenia zwolnień z podatku od nieruchomości w związku z tworzeniem nowych inwestycji. Uchwała weszła w życie dnia 15 lipca 2015 r.

Zaproponowana pomoc ma służyć wsparciu rozwoju nowych i istniejących podmiotów gospodarczych inwestujących na terenie gminy Ostrów Lubelski. Uchwała ma również na celu łagodzenie skutków bezrobocia poprzez udzielenie zwolnień z podatku od nieruchomości przedsiębiorcom tworzącym nowe miejsca pracy związane z powstaniem nowej inwestycji.

Pomysłodawcą uchwały jest Burmistrz Ostrowa Lubelskiego, Józef Gruszczyk.

**DZIENNIK URZĘDOWY  
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO**  
Lublin, dnia 30 czerwca 2015 r.  
Poz. 2104

**UCHWAŁA NR VIII/60/15  
RADY MIEJSKIEJ W OSTROWIE LUBELSKIM**  
z dnia 25 czerwca 2015 r.  
**w sprawie wprowadzenia zwolnień z podatku  
od nieruchomości w związku z tworzeniem nowych  
inwestycji**

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8 i art. 40 ust 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym

(Dz. U. z 2013 r., poz. 594 ze zm.), art. 7 ust. 3 i w związku z art. 20b ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r.

o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2014 r., poz. 849) – Rada Miejska uchwala, co następuje:

**§ 1.** 1. Zwalnia się z podatku od nieruchomości budowie i budynki lub ich części oraz grunty zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej, na których dokonano nowych inwestycji i utworzono nowe miejsca pracy w związku z tą inwestycją.

2. Zwolnienie przysługuje na warunkach określonych w uchwale, według następujących zasad:

1) liczba nowych miejsc pracy co najmniej 1, nie więcej niż łącznie 3 – okres zwolnienia 24 miesiące;

2) liczba nowych miejsc pracy powyżej 3, nie więcej niż 10 – okres zwolnienia 36 miesięcy;

3) liczba nowych miejsc pracy powyżej 10 – okres zwolnienia 48 miesięcy.

**§ 2.** 1. Przez nową inwestycję należy rozumieć inwestycję w środki trwałe oraz wartości niematerialne i prawne, polegającą na utworzeniu nowego lub rozbudowie istniejącego przedsiębiorstwa, dywersyfikacji produkcji przedsiębiorstwa przez wprowadzenie nowych dodatkowych produktów bądź na zasadniczej zmianie dotyczącej całościowego procesu produkcyjnego istniejącego przedsiębiorstwa; za nową inwestycję uznaje się również nabycie przedsiębiorstwa, które jest w likwidacji albo zostałoby zlikwidowane, gdyby nie zostało nabyte, przy czym przedsiębiorstwo jest nabywane przez niezależnego inwestora; za nową inwestycję nie uznaje się nabycia wyłącznie udziałów lub akcji przedsiębiorstwa.

2. Przez utworzenie nowych miejsc pracy w związku z nową inwestycją należy rozumieć (łącznie):

1) miejsca pracy utworzone w okresie trzech lat od daty zakończenia inwestycji – w przeliczeniu na pełne etaty, oraz

2) wzrost zatrudnienia w liczbie netto w przeliczeniu na pełne etaty w danym przedsiębiorstwie, w porównaniu ze średnią za okres ostatnich dwunastu miesięcy poprzedzających utworzenie miejsc pracy,

3) nowe miejsca pracy, które będą utrzymane przez okres co najmniej trzech lat od ich utworzenia.

**§ 3.** Uchwała ma zastosowanie do inwestycji oddanych do użytkowania po jej wejściu w życie.

**§ 4.** 1. Uchwała stanowi program pomocy de minimis w rozumieniu rozporządzenia Komisji (UE) Nr 1407/2013 z dnia 18 grudnia 2013 r. w sprawie stosowania art. 107 i 108 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do pomocy de minimis (Dz. Urz. UE L 352/1).

2. Zwolnienie jest udzielane z uwzględnieniem i na warunkach powyższego rozporządzenia oraz polskich przepisów dotyczących pomocy de minimis. Podatnicy, którzy będą korzystać z pomocy publicznej na podstawie niniejszej uchwały, zobowiązani są do złożenia oświadczenia o otrzymanej pomocy de minimis w okresie ostatnich trzech lat podatkowych wraz z formularzem informacji przedstawianych przy ubieganiu się o pomoc de minimis, o których mowa w załączniku do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 marca 2010 r. w sprawie zakresu informacji przedstawianych przez podmiot ubiegający się o pomoc de minimis (Dz. U. Nr 53, poz. 311 ze zm.) lub oświadczenie o nieotrzymaniu takiej pomocy.

**§ 5.** Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego

**§ 6.** Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Ostrowa Lubelskiego.

**§ 7.** Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia i ma zastosowanie do dnia 31 grudnia 2020 r.

**Przewodniczący Rady Miejskiej  
Robert Powalka**

*„Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze,  
bo zostawili ślady w naszych sercach”*

Serdeczne kondolencje  
i wyrazy najgłębszego współczucia  
Radnemu Rady Miejskiej,  
**Piotrowi Puchaczowi,**  
z powodu śmierci **Ojca**  
składają:

*Przewodniczący Rady Miejskiej,  
Burmistrz Ostrowa Lubelskiego*



## POLSKIE DROGI

# DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR II WOJNY ŚWIATOWEJ W OSTROWIE

20 lipca to dzień, który przeszedł do współczesnej historii Ostrowa. 71 lat temu zakończyła się na naszym terenie II wojna światowa, 71 lat temu z rąk niemieckiego okupanta zginęli ostatni w tej wojnie nasi współbracia. W rocznicę tego wydarzenia Towarzystwo Ziemi Ostrowa Lubelskiego oddaje hołd mieszkańcom, którzy stracili życie w walce o wolność naszego regionu, naszej małej Ojczyzny. Mszę św. w intencji poległych, zamordowanych i zmarłych w wyniku wojny odprawił ks. proboszcz Jan Orłowski. W pięknych, mądrych słowach odniósł się do historii, bohaterstwa i nieugiętości naszego społeczeństwa w walkach o niepodległość i wiarę. Wyraził uznanie dla Ostrowskiego Towarzystwa, które pielęgnuje miejscową historię. Podkreślił rolę szkoły w patriotycznym wychowaniu dzieci i młodzieży przez pogłębianie regionalnej historii. Na cmentarzu parafialnym złożyliśmy wiązanki kwiatów na grobach partyzantów, pod pomnikiem ofiar mieszkańców Jam i przy kaplicy - pod tablicą poświęconą poległym żołnierzom 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Wieńce złożyli też: p. Andrzej Bunia – zastępca burmistrza Ostrowa oraz prezes Powiatowego Banku Spółdzielczego w Lubartowie - p. Władysław Mikuciewicz i dyrektor Banku w Ostrowie – p. Elżbieta Rutkowska. Zapaliliśmy znicze. Chwilą ciszy i zadumy oraz wspomnieniem o ofiarach wojny uczciliśmy pamięć poległych.

Przypomnijmy je w największym skrócie:

### Rok 1939

We wrześniu w walkach obronnych z Niemcami zginęło ośmiu żołnierzy, czterech dostało się do niewoli.

15 października do Ostrowa Niemcy przyprowadzili duży oddział kawalerii polskiej. To Kleeberczycy, wzięci do niewoli po kapitulacji SGO „Polesie”. Większość zginęła w obozach.

W grudniu aresztowany został ks. Feliks Walkiewicz w randze majora; zamordowany w Dachau.

### Rok 1940

Na wiosnę ośmiu naszych oficerów – jeńców sowieckich - zginęło w Katyniu, Kalininie (dzisiejszy Twer), Charkowie. Nazwiska ich dobrze znane są w Ostrowie.

W 1940 roku aresztowani zostali: Stanisław Walkiewicz (zginął w Oświęcimiu) i Włodzimierz Początko – nauczyciel (zginął w Lublinie),

### Rok 1941

24 marca Niemcy aresztowali 41 członków Związku Walki Zbrojnej. Byli to nauczyciele, rolnicy, księża, urzędnicy Magistratu, pracownicy Poczty, policjanci. W obozach koncentracyjnych (Dachau, Oświęcim, Neuengamme) zginęło 31 aresztowanych tego dnia. Ich nazwiska dobrze znane są naszym mieszkańcom.

### Rok 1942

11-15 lutego w odwecie za zabicie niemieckiego żandarma w Rudce Kijańskiej rozstrzelanych zostało 18 osób.

5 września aresztowano 7 zakładników w Wólce Zawieprzyckiej.

Rozprzestrzeniony przez zbiegłych z niemieckiej niewoli jeńców sowieckich, tyfus zbierał obfite żniwo. Umierały całe rodziny. Pochówki odbywały się na naszym cmentarzu. Często brakowało trumien. Także na gruźlicę zmarło wiele osób.

9 października – to dzień zagłady ponad 3300 Żydów – ostrowskich i przesiedlonych z zachodniej Polski. Prowadzeni na piechotę do Lubartowa zginęli w czasie transportu pociągiem i w obozach śmierci, głównie na Majdanku. Próbowanych uciekać rozstrzeliwano. W domu modlitwy zabito 20 starych, chorych Żydów.

6 grudnia – Niemcy otoczyli las Parczewski. To oblawa na partyzantów z grupy Fiodora. Część zginęła. Bunkry, w których ukrywali się uciekinierzy żydowscy w skupisku zwanym Bazarem, zostały rozbite. Zginęli.

7 grudnia – w Białce rozstrzelano 98 mężczyzn.

W 1942 roku na Zamku w Lublinie zmarł Michał Szkuat (ur. 1881), na Majdanku – Stanisław Sokołowski, Michał Szkuat (ur. 1888).

### Rok 1943

25 stycznia – w Rudce Starościńskiej aresztowano 17 osób. Egzekucja – w Sosnowicy. Wśród rozstrzelanych, m.in. Władysław Drozd, Tadeusz Gąsiorowski, Franciszek Markiewicz, Aleksander Sidor i jego matka (pojechała ochronić syna przed śmiercią), dziewięciu schwytanych ukrywających się Żydów.

25 stycznia aresztowana została rodzina komendanta garnizonu BCh – Zygmunta Goławskiego i kilkanaście innych osób. Łącznie 17 osób. W drodze do Oświęcimia odbijają ich 20 maja w Celestynowie harcerze Szarych Szeregów z batalionu „Zośki” i „Parasola”.

1 lutego – w ostrowskim lesie rozstrzelani zostali rodzice partyzantów: Mikołaj i Antonina Drozdowie oraz Natalia Gajus.

Maj – czerwiec – w Kolechowicach aresztowanych jest sześciu mężczyzn, sześciu – w Ostrowie, w Jamach – dwudziestu dziewczęciu. Wywiezieni zostali na Majdanek.

3 lipca – 11 aresztowanych osób z Rudki Kijańskiej wywieziono na Majdanek w Lublinie, zastrzelono dwie osoby z rodziny Tadeusza Laszczki.

We wrześniu i październiku – masowe aresztowania w Rudce Starościńskiej. 30 osób zginie, większość na Zamku.

9 października – pokazowa egzekucja przed aresztem w Ostrowie. Rozstrzelano 9 osób przywiezionych z Lublina.

13 października – w potyczce w Kostrach zginęło 5 partyzantów.

26 października – cztery osoby z Jam wywieziono na Majdanek, dwie kobiety do Rawensbrück.

### Rok 1944

6 stycznia pod cmentarzem w Ostrowie, a 3 marca w Kaznowie – zginęło sześciu działaczy ruchu oporu i kobieta z dzieckiem.

19 stycznia aresztowano 9 osób z Ostrowa (m.in. Irena Korol i lekarz Sławski - zginął), Jedlanki i Uścimowa.

8 marca – pacyfikacja Jam – przedmieścia Ostrowa. Zginęły 152 osoby: niemowlęta, dzieci, kobiety, starcy. Wiele

doszczętnie spalona.

22-24 kwietnia – w operacji „Ostersegen” (Wielkanocne błogosławieństwo), która objęła las Parczewski, zginęło 25 partyzantów.

6 maja – na „Przetoce” ginie 7 partyzantów (ich nazwiska wyrte są na pomniku w pobliżu miejsca śmierci), w Makosze – Edward Drozd (obywatel USA z rodziny ostrowskiej). Szli na zwiad – rozpoczęła się przeciwpartyzancka operacja „Maigewitter” (Burza majowa).

14 maja – w walce w Rąbłowie poległo 40 partyzantów.

14 – 16 czerwca – w operacji „Sturmwind I” (Wicher) na Porytowym Wzgórzu w lesie Janowskim poległo czterech partyzantów: Zenon Korol, Feliks Pawłowicz, Stanisław Chlebowski, Antoni Kozłowski.

18-20 lipca – w ostatniej oblawie „Wirbelsturm” (Cyklon) zginęło ponad 30 partyzantów z dowódcą ostrowskiego garnizonu BCh – Zygmuntem Goławskim, jego żoną Lucyną i adiutantem Stanisławem Rosińskim. Poległo trzech żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Do niewoli dostało się 40 jeńców. W drodze na Zamek w Lublinie część uratowała się ucieczką z transportu, m.in. Augustyn Respondek i Feliks Goławski. Część zginie w dniu masowego mordu więźniów lubelskiego Zamku.

To jedynie przykłady. Nie da się wymienić wszystkich ofiar w krótkim doniesieniu. Wiele osób zmuszonych było do niewolniczej pracy, wiele zginęło w różnych okolicznościach, spowodowanych sytuacją okupacyjną. Można tu wymienić rodzinę Sidorów, Kapitanów, Abramików, Lisów, Chomiczów, Borysów...

W książkach wydanych przez Towarzystwo Ziemi Ostrowa Lubelskiego upamiętniliśmy nazwiska większości ofiar, ale bilans ten nie jest i nie będzie pełny. Nie da się bowiem zliczyć łez, bólu, żalu po stracie bliskich, poniewierki, biedy, lęku, upodlenia.

Podkreślić z dumą trzeba, że nasi mieszkańcy nie poddali się okupantowi, stanęli do podziemnej walki. Ale o tym innym razem.

Jest jeszcze jedna sprawa – ku przyszłości. Na cmentarzu, za pomnikiem przy grobach partyzantów, jest mogiła pokryta zniszczoną płytą. Starsi mieszkańcy pamiętają, że jest to zbiorowy grób. Jak ustalić nazwiska tych, którzy w nim spoczywają, by nie pozostali bezimienni? Kto mógłby w tym pomóc?

I ostatnia prośba: PAMIĘTAJMY!

**Maria Wójcik**

**Towarzystwo Ziemi Ostrowa Lubelskiego**

---

## **Wspomnienia „Sybiraka” - Pana Tadeusza Szymańskiego, rocznik 1923, zamieszkałego w Rozkopaczewie**

### **Łagry, czyli „sowiecki raj”**

Zacznę może od tego, że my – Sybiracy zawsze nazywamy siebie „Uralczykami”. Co pamiętam z tych lat spędzonych w *sowieckim raju*? Można powiedzieć, że mało i że zarazem bardzo dużo...

Pamiętam ten grudniowy przedświąteczny dzień 1945r. Było jeszcze szaro na dworze, jak pod dom rodziców, gdzie mieszkaliśmy, podjechał wojskowy „gazik” i ciężarowy samochód okryty plandeką, a jakieś sto metrów od zabudowań zatrzymały

się jeszcze 2 takie same ciężarowce, z których wyskoczyło może ze 30 uzbrojonych w automaty żołnierzy polskich i sowieckich.

Ja jeszcze leżałem w łóżku, ojciec już wstał, odsłonił firanki w oknie i wyjrzał przez nie, mówiąc do mnie: „Ale wojska wszędzie! Ty, Tadzik nie próbuj ucieczki, bo cię ustrzelą jak kuropatwę”. Szybko zerwałem się z łóżka, przebiegłem do komory, w której stała drabina i było wyjście na strych. Na strychu nie było gdzie się skryć. Stały tam takie beczki plecionki ze słomy, w których trzymało się zboże. Szybko wysypałem ziarno z jednej, gdzie było go już mało i wszedłem pod nią, odwracając do góry dnem. Marny to był schowek, bo już po paru minutach sprowadzono mnie ze strychu do mieszkania. „Ubieraj się subaka” rzekł do mnie sowiecki żołdat. Ja byłem boso i w bieliznie jak do łóżka. Ubrałem się, założyłem buty. Wziąłem kurtkę. Wyprowadzono mnie w asyście czterech żołnierzy do samochodu, nie pozwolono pożegnać się z płaczącą matką i z ojcem. Wepchnięto mnie w głąb ciężarowca. Pod plandeką panował półmrok, a z brzegu, na ławce zbitej z desek, siedziało trzech sowieckich żołdatów i dwóch polskich. Poznało się ich po czapkach „papachach” - mieli na nich gwiazdki, a Polacy nosili czapki z orłem, zwanym przez nas kurą, bo nie miał korony. Gdy się już rozpatrzyłem, poznałem kolegów: Ludwika Karpowicza, sąsiada Ignacego Dudę, braci Jana i Ludwika Kłódów, Edka Siodłowskiego i wielu innych znajomych z Rozkopaczewa i okolicznych wsi. Rozmawiać nie było wolno, gdy nas wieziono: „Nie gawarit, sukinsyni!”. My jednak półgłosem, szeptem rozmawialiśmy. Dowiedziałem się od kolegi Ludwika, że nasz najlepszy przyjaciel, Zygmunt Przypis próbował ucieczki z zabudowań rodziców w pobliście krzaki i został postrzelony w nogę. Ludwik słyszał, jak Rusek chwalił się do naszego żołnierza: „Wot ja jewo ustrielił, sabaka... nie charaszo, ja jewo celował w łeb, a strielił w nohu”.

Zawieziono nas do Urzędu Bezpieczeństwa w Lubartowie, tam trzymano w areszcie prawie dwa tygodnie i przesłuchiowano. Ciągłe pytało o „bandytów”: Uskoka i Jastrzębia. Nikt z naszych nie wydał, gdzie jest Uskok czy też Jastrzęb, bo prawdę mówiąc, to nie wiedziałem ani ja, ani koledzy. Nie mieliśmy z nim kontaktu. Na przesłuchaniu zarobiło się nieraz pięścią w nos albo otrzymało kopniaka. Przesłuchiwali nas „ubole” w towarzystwie NKWD. Ubole zwani byli przez nas „łachami” albo /UB/ Uzbroweni Bandyci/.

Moja matula dowiedziała się od kogoś, że jesteście na lubartowskim UB. A że z Rozkopaczewa do Lubartowa to tylko 22 kilometry, to przyjechała z ojcem furmanką. Przywiozła mi jedzenie. Wtedy myślałem, dlaczego tak mało - tylko jeden chleb, jeden słoik smalcu i trzy cebule? Po latach dopiero dowiedziałem się, że jedzenia było pięć razy tyle, że starczyłoby dla dwudziestu chłopca - wiele bochenków chleba pieczonego w domu w piecu, pięć słoików smalcu i parę kilo cebuli oraz ciepły wełniany sweter dla mnie, którego wcale nie otrzymałem. Grzał na pewno jakiegoś ruskiego żołdaty i pojechał z nim do Rosji, a smalec, chleb i cebule zeżarł enkawudziści i sowieckie „smatrjoki”, a może i nasze „uboki”, wśród których był też mój kuzyn, Hieronim K., który do mnie wcale się nie przyznawał, gdy wyprowadzano nas na spacer i do rąbania drewna na opał.

Dwóm chłopakom z naszych udało się uciec, byli z sąsiedniej wioski. Strzelano za nimi, ale Lubartów wtedy był małym pożydowskim miasteczkiem - zabudowa zwarta, niedaleko zarośla i dzięki Bogu zwiali. A wracając do mojego kuzyna „ubeka” - był o rok starszy ode mnie, razem dorastaliśmy, kolegowaliśmy się, zanim poszedł do UB. Był on niedobrym człowiekiem, tyle mogę o nim powiedzieć, chociaż wiem dużo, ale o nieżyjących się nie mówi. Został zastrzelony przez żołnierzy AK ugrupowania „USKOKA” w dniu 9 maja 1947 roku w Spiczynie podczas święta, jakie obchodzili polscy młodzi i starzy komuniści. Dla nich i dla Ruskich to był dzień zwycięstwa, a dla nas, Polaków, to dzień ponownej niewoli u Ruskich.

Pewnego styczniowego mroźnego poranka załadowano

nas w ciężarowce i zawieziono do Lublina na stację kolejową, gdzie na bocznicę kolejowej stały już podstawione wagony, tzw. „bydlęce” - takie bez okien, bez siedzeń. W kącie było trochę słomy i tyle. Podróż na wschód trwała długo - może miesiąc lub więcej. Nieraz staliśmy na bocznicę kolejowej parę godzin, nieraz w polu pół dnia. Pamiętam, że koledzy dłubali między deskami, którymi były obite ściany wagonu, aby powiększyć szparę i była lepsza widoczność. Na którejś ze stacji, jak wyglądał przez tę szparę Jurek Czubacki, to wykluto mu oko bagnietem. O ucieczce też nie było mowy, bo z trzeciego wagonu chłopaki jakoś tam oderwali z podłogi parę desek i próbowali uciec. Nie udało się, dwóch zastrzelono, a trzech ponownie schwytano i już do końca podróży jechali skuci i byli gorzej traktowani - byli bici i kopani. O ucieczce można było tylko sobie pomarzyć, bo w dwu ostatnich wagonach jechała może setka ruskich żołdatów uzbrojonych w „automaty”, a także w słynne „diktorowy” to takie „erkaemy” z magazynkiem w kształcie talerza na wierzchu, gdzie wchodziło jak pamiętam, około trzystu sztuk naboju.

Prawie po miesiącu podróży na stacji w Związku Sowieckim przeładowano nas w samochody i wieziono przez pustkowia - ani miasta, ani kołchozu czy chutoru. Pustka i tylko gdzieś tam rachityczna sosna lub karłowata brzoza i tyle. Nigdzie żywej duszy. Gdzie tu uciekać? Na drugi dzień rano dowieziono nas do łagru. Pamiętam straszne zimno, mróz może minus 20 lub 30 stopni. Łagier ogrodzony kolczastymi drutami, co kilkadziesiąt metrów budka z wartownikiem, plac i 11 baraków dla nas oraz 2 murowane baraki w lepszym wydaniu dla naszych „pastuchów” - enkawudzystów i żołdatów. I tu co było myśleć o ucieczce, jak wokół pustka i ta biel śniegu, a w oddali góry Ural?

Po trzech dniach podzielono nas na grupy po czterech i przyłączono do ruskich „szachtiorów” (górników). Zjechaliśmy na dół: nas czterech ich sześciu - taka była szachtiorska grupa. Praca tu była ciężka, wszystko robiło się ręcznie, ładowaliśmy wagoniki łopatami. Pokłady węgla na Uralu są pionowe, nie tak jak w Polsce poziome. Jeżeli ktoś nie wykonał normy nałożonej przez „stachanowca” lub „normowczyka”, to miał „suchy pająk”. Był to rodzaj kary polegający na tym, że dostawał tylko jeden litr kawy z cykorii bez sacharyny (niesłodzonej), 400 gramów chleba zwanego przez nas „smutniakiem” (był co prawda nieco jaśniejszy niż ten węgiel, który kopaliśmy). Nic więcej do jedzenia - na całą dobę żadnej ciepłej strawy przy takim zimnie dochodzącym do - 40, a nawet i więcej. Jeśli się ktoś starał i wykonywał normę, to raz na 10 dni w nagrodę otrzymywał jeden stakan (jedną szklankę) kriszki, a kriszka to pocięte drobno korzenie i łodyga rośliny, z której liści robi się tytoń na papierosy. Ja nie paliłem i miałem się lepiej, ale był z nami taki chłopak, Władek Wielgos, namiętny nałogowiec. Ta szklanka kriszki wystarczała mu na 2-3 dni a później nieraz prosił kogoś, by mu dał swoją dolę, jeśli ten nie był palaczem. Nieraz swoją rację chleba wymieniał na tę kriszkę. Skręty były robione w gazecie. Władek po powrocie z Uralu za niespełna miesiąc zmarł na gruźlicę płuc. Jeżeli dowiedzieliśmy się, że któryś z nas wymienia kolegom to świństwo za chleb, no to miał przerabane. W nocy koc na głowę i wiadomo - walono w tę drugą część ciała, ile tylko się dało!

A teraz opowiem o jedzeniu: codzienny jadłospis był taki sam. Zimą to była zupa ze zmarzniętej brukwi, zaprawiana mąką (my nazywaliśmy to „bałandą”), 800 gramów chleba, 1 litr kawy zbożowej (coś podobnego do kawy). Latem zupa była już lepsza, bo bardzo wysoko kaloryczna - z pokrzywy! Nieraz trafił się ziemniak i też była zaprawiana mąką (to była „małajec bałand”). Mówiono nam, że jest do zupy dodawany tłuszcz, ponoć był to łój barani, co nie polepszało smaku.

Kto nie był w sowieckim łagrze, ten nie wie, co to jest głód. Wśród wielu nocy człowiek budził się ze snu z głodu i myślał, marzył, żeby tak chociaż raz najeść się do syta... Nie musi to być kielbasa - choćby miskę dużą ziemniaków, klusek, kaszy... Najeść się, a później to już i umrzeć. Co odważniejsi chłopcy chodzili na szaber pod kopce z brukwią i ziemniakami, aby coś ukraść w kieszenie, ale jak dwu zastrzelono przy kopcach, tak się skończyło „dożywianie”.

Pamiętam też raz wigilię Bożego Narodzenia. Dano nam po jednym słonym śledziu, takim prosto z beczki, za opłatek służył nam chleb, a później śpiewaliśmy kolędy do czasu, dopóki się nie znudziło enkawudzistom. Zabroniono śpiewu, a za karę z każdego baraku brano po pięciu chłopaków i stawiano na pół godziny na mrozie. Niejeden przez to się rozchorował i zapłacił zdrowiem lub życiem. Zmarłych gdzieś zabierano. Zabrano też oficerów z naszego baraku, nauczyciela z siódmego, dwóch księży, wszystkich uczonych i wywieziono w nieznanym kierunku. Teraz wiemy, jaki to był kierunek - doły katyńskie. Myśmy ocaleli jako „prosty naród”. Dobry Bóg chciał, żebyśmy wrócili do Polski, do rodzin. W łagrze nie było niedziel, tam co dziesiąty dzień było święto, czyli „praznik”.

Tam był głód, zimno, mordercza praca, ale młodość ma to do siebie, że pragnie żyć. Było to w marcu. Rano załadowano nas na samochody i wieziono. Mówiliśmy między sobą, że chyba nas rozwalą, jednak przywieźli nas do stacji Kołomyja, czy jakoś tak... Tam załadowano tak samo jak wcześniej - w wagony bydłące i wysłano do Polski. Podróż była już krótsza - tylko dziewięć dni. „Pastuchów” też było mniej, bo kto by chciał wracać do tego dobrobytu?

Ze stacji kolejowej w Lublinie zawieziono nas do UB. Tam nam nakazano, że nie wolno mówić, gdzie się było i co się robiło i jak tam było. Każdy z nas podpisywał taką kartę.

Chciałem jeszcze wspomnieć o tym moim koledze, Zygmuncie Przypisie, którego postrzelił Sowiec. Wrócił razem z nami, trochę utykał na lewą nogę. Pamiętam, raz w niedzielę koło sklepu, gdzie zbierały się dziewczęta i chłopaki, by pogadać o tym i o owym, Zygmunt zaczął opowiadać o „sowieckim raju”: o bułandzie, o kriszce, o zmarzniętej brukwi, o dobrej pokrzywie, która nas trzymała przy życiu i zdrowiu. Wśród słuchających był niedaleki sąsiad - Zygmunt Cz. S. Jak się okazało, był ormowcem, doniósł na UB w Lubartowie. Zygmunta aresztowano i dostał wyrok 2 lat pozbawienia wolności za „kłamstwa, jakie opowiadał o Związku Radzieckim, naszym najlepszym przyjacielu”. Wyrok odsiadywał w Ra... i Opolu. Tam też, jak mi opowiadał, nie było lepiej. Bito za byle co, sadzano na nodze stołka, przypalano papierosami, wkładano rękę między drzwi, a za paznokcie sadzano szpilki, lano w noc wodę i robiono wszystko, co mogli tylko wymyśleć ubecy. Te czerwone łachy. A Zygmunt został sam, bo był jedyńkiem. Matka jego załamała się i nie wytrzymała nerwowo. Odebrała sobie życie, skacząc do studni. To było nie do przeżycia. Mąż jej zmarł w 1944 roku. Syn dopiero wrócił z Uralu i od nowa poszedł do więzienia. Taki to był los Zygmunta i jego rodziców.

A ja już wróciłem rodzicom na pociechę. Bo w grudniu 1947 roku zginął mój młodszy brat Zbyszek, ale o nim może opowiem innym razem. Mam 90 lat. Mówię, że mam dopiero 90 lat, a nie już. Zdrowie też jako takie, oby się nie psuło dalej.

Zawsze człowiek powinien żyć nadzieją i wierzyć w Boga i przeznaczenie. Być dobrej myśli... Ale to już na teraz chyba wystarczy - prawda?

*A my Tobie, Kochany Sybiraku, czy jak wolisz – Uralczyku, życzymy zdrowia i jeszcze długich lat życia. Nie mówimy o stu latach, bo to dla Ciebie za mało. Dziękujemy Ci serdecznie za rozmowę i pozdrawiamy.*

**Rozmowę tę spisałem w lipcu 2013 roku.  
Kazimierz Filipek**

*W maju tego roku Ostrów Lubelski odwiedziła rodzina Szygliców - Żydów, którzy wywodzą się z Ostrowa, lecz przed II wojną światową wyemigrowali do Brazylii. Obecnie Szyglicowie mieszkają w Izraelu, a wizyta w naszym miasteczku była dla nich wzruszającym powrotem do korzeni. Pan Abraham Szyglic spisał historię swojej rodziny, wspomnienia z ich życia w Ostrowie i losy powojenne oraz wrażenia z tegorocznej wizyty specjalnie w celu ich publikacji*

w „Głosie Ostrowa”. Wspomnienia przetłumaczone z języka angielskiego publikujemy poniżej.

Wspomnienia rodziny Szyglic  
Abraham N. Szyglic

## Nasza wizyta w Ostrowie Lubelskim

Po wielu latach, ja, Abraham Szyglic zdecydowałem się odwiedzić Ostrów Lubelski – miasto, w którym przyszedłem na świat w 1932 roku. Zabrałem ze sobą do Polski moją żonę, Saritę Szyglic, oraz troje dzieci: Jorama (56 l.), Alona (53 l.) i Rachelę (46 l.). Chcieliśmy poznać i odbudować nasze emocjonalne więzi z korzeniami. Aby to osiągnąć, musieliśmy przyjechać do Ostrowa – miasta, gdzie żyło m. in. wiele pokoleń rodzin Zarobnik i Szygliców.

Nasz przyjazd okazał się tak udany, że uznałem, że nasza wycieczka do Polski była zdecydowanie za krótka. Zostaliśmy przywitani przez pana Henryka Klementewicza, który włożył duży wysiłek w wyszukiwanie archiwalnych dokumentów dotyczących naszej rodziny poświęcając na to swój cenny czas. Byłem zaskoczony i podekscytowany, gdy zobaczyłem

swoj własny akt urodzenia, jak i mych kuzynów oraz akt zgonu mego dziadka z 1937 roku – na kilka miesięcy po tym, jak opuściliśmy Polskę. Dostałem nawet wersję elektroniczną swego aktu urodzenia, aby zastąpić nią starą. Po tym jak opuściliśmy Urząd Miejski, przeszliśmy przez jezdnię i ujrzelśmy miejskie Centrum Kultury, do którego postanowiliśmy wejść. Spotkaliśmy tam Marka Bunię, który podzielił się z nami swoją pracą nad genealogią katolickich i unickich mieszkańców parafii ostrowskiej. Cieszyliśmy się, że spotkaliśmy tak entuzjastycznego młodego człowieka, który zainteresowany jest przeszłością miasta. Przed wyjazdem przeszliśmy się jeszcze przez miasteczko, by poczuć, jak to jest przemierzać te same ulice, po których chodzili nasi przodkowie. Spotkaliśmy dwie kobiety, które były bardzo pomocne i pokazały nam drogę do starego żydowskiego cmentarza. Byliśmy bardzo wzruszeni tym, że cmentarz jest oznaczony. Ujrzelśmy trochę połamanych płyt nagrobnych z wrytymi na nich hebrajskimi napisami, następnie zapaliliśmy świeczkę za naszych zmarłych. To był moment, którego nigdy nie zapomnę.

Opuściłem Ostrów w wieku 4 lat w zimie 1937 roku, wyjeżdżając do Brazylii. Nie pamiętam prawie niczego z tego okresu. Jedyną rzeczą jaką pamiętam, były obchody żydowskiego święta Simchat Tora, kiedy to tańczyłem z flagą i jabłkiem (żydowska tradycja). Musiało to być w miejskiej synagodze. Moja mama Ruchla Szyglic powiedziała mi, że w domu jej ojca Szamesa Zarobnika, który był szewcem, ludzie zwykli zbierać się na modlitwie. Często ich naśladowałem.

Zimą 1937 roku, ja z mamą oraz z ciotką Golde Szyglic i jej dwójką dzieci, Moszkiem i Roszą wypłynęliśmy na pokładzie



polskiego statku „Kościuszkę” z portu w Gdyni do Rio de Janeiro w Brazylii. Przybiliśmy do celu 11 marca 1937 roku. W Rio czekali już na nas mój tata Sruł Sztuglic i mój wujek Simcha Sztuglic. Przypłynęli oni do Brazylii trzy lata wcześniej, w roku 1934, aby przygotować miejsce do osiedlenia się naszej rodziny. Niestety zdarzyła się tragedia. Mój kuzyn Moszko nie przeżył podróży – zmarł na statku z powodu choroby.

Zdj. 2. Rodzice Abrahama – Ruchla zd. Zarobnik i Sruł Sztuglic. 12 sierpień 1929 rok.



W Brazylii żyło się nam wspaniale. Żydowska społeczność w Rio zrobiła wszystko, co tylko mogła, by pomóc nam dostosować się do nowych warunków. Los sprzyjał mi na tyle, że mogłem zdobyć świetne wykształcenie i żyć szczęśliwie. Będę za to zawsze wdzięczny. W Brazylii moi rodzice dali mi najpiękniejszy dar, jaki kiedykolwiek otrzymałem – mego brata Samuela Sztuglica, urodzonego w 1938 roku.

Moi rodzice zdecydowali się nie rozmawiać ze mną o Ostrowie. Mieszkaliśmy teraz w innym miejscu i nie chcieli dzielić się ze mną smutną przeszłością. Myślę, że to jest właśnie powód, dla którego szukam swych przodków w Ostrowie – by odnaleźć swe korzenie oraz tożsamość.

Menucha Sztuglic, moja kuzynka, była jedyną osobą z rodziny Sztuglic, która podczas II wojny światowej uniknęła Niemców. Uciekła do Rosji zanim zajęli oni Ostrów. Menucha przyjechała do Izraela po zakończeniu wojny. Spotkałem ją w Izraelu w 1956 roku, kiedy tam zamieszkałem.

Mój ojciec Sruł Sztuglic i wujek Simcha zdecydowali się opuścić Ostrów z powodu wzrastającego antysemityzmu oraz biedy. W drodze na statek zatrzymali się w Warszawie, by pożegnać się z ich starszym bratem, Herszelem Sztuglic. Próbował ich przekonać, by pozostali w Warszawie na stałe. Mówił, że w Brazylii, w kraju Trzeciego Świata jest bardzo gorąco i panuje duża wilgotność, a poza tym są tam węże.

Sama historia mojego wujka Herszela jest fascynująca. Był on utalentowanym dzieckiem. Został oddelegowany z pracy, by studiować Torę. Ostrowski rabin powiedział, że Herszel jest bardzo utalentowany i nie może już go dalej uczyć. Zasugerował, by wysłać go do prestiżowej szkoły Jesziwa w Warszawie. Herszel przeniósł się tam i



Zdj. 3. Dziadkowie Abrahama ze strony matki: Masza i Szames Zarobnikowie. Zdjęcie zostało wysłane z Ostrowa do Brazylii

zaczął żydowskie studia teologiczne, ale po krótkim czasie opuścił uczelnię i zaczął studiować świeckie kierunki – matematykę i języki obce. Herszel Sztuglic był utalentowanym sportowcem – brał udział w zawodach pływackich. Ożenił się z Dorą, z którą miał dwoje dzieci. Mieszkał na ulicy Dzielnej 45 (obecnie ul. Dzielna 11). Cała rodzina została zamordowana przez Niemców i nadal nie wiem, gdzie i jak. Na szczęście mój tata i wujek nie posłuchali swego starszego brata i kontynuowali swą podróż do Brazylii. Podczas naszego ostatniego pobytu w Polsce, będąc w Warszawie poprosiliśmy naszego kierowcę, aby zabrał nas na ulicę, gdzie mieszkał wujek Herszel. To także był cenny dla mnie moment, w którym mogłem w pewnym sensie się z nim pożegnać.

Mój dziadek, Szames Zarobnik, opuścił Ostrów, wyruszając do USA w 1902 roku. Mieszkał przez 7 lat w Nowym Jorku, gdzie ciężko pracował, a zarobione pieniądze wysyłał do Ostrowa. Dziadek był bardzo religijnym Żydem – uznał, że żydowskie życie w Nowym Jorku nie jest wystarczająco żydowskie, dlatego powrócił w 1909 roku do Ostrowa, a po dwóch latach, 1 lutego 1911 roku, urodziła się moja mama. Moi dziadkowie Szames i Masza Zarobnik zostali zamordowani przez Niemców. Ich troje dzieci: Ruchla, Jakub i Lejba wyemigrowali do Brazylii jeszcze przed wojną. Lejba nie był w stanie wydostać swej żony Simy Sztuglic Zarobnik (była siostrą mego ojca) i dwójki dzieci, Rebeki i Abrahama, na czas z Polski. Wszyscy zostali zamordowani.

W maju 1999 roku podczas wyjazdu biznesowego do Brazylii zdołałem przekonać mego ojca, by wypełnił i wysłał formularze pamięci do Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, by uczcić pamięć o naszych ostrowskich członkach rodziny, którzy zostali zamordowani podczas Holokaustu. Mój tata miał wtedy 92 lata, ale był w dobrej kondycji i pamiętał wszystkie osoby. Przysiedliśmy na kilka godzin i wyszła nam lista



Zdj. 4. Abraham z żoną i synami, od lewej: Joram (56), Racheli (46), Sarita (82), Abraham (83) i Alon (52).

14 dorosłych i 18 dzieci. Ojciec Sruł Sztuglic zmarł 15 września 1999 roku w Rio de Janeiro. Pochowany został na żydowskim cmentarzu obok swojej żony.

Razem z żoną Saritą Rosenthal Sztuglic opuściliśmy Brazylię 18 lutego 1956 roku, by rozpocząć nowe życie w młodym państwie Izrael. Urodziło się w nim nowe pokolenie, z którego wraz z żoną jesteśmy bardzo dumni. Wszystkie moje dzieci i wnuki ukończyły wyższe studia. Zdołaliśmy wychować je w duchu wartości humanistycznych, są oni profesjonalistami odnoszącymi sukcesy w pracy zawodowej. Moje dzieci pracowały na całym świecie: w Japonii, Południowej i Środkowej Ameryce, Afryce, Kanadzie, Europie i w USA. Jesteśmy dumni, że Izrael może dzielić się z resztą świata swoim dorobkiem technologicznym i intelektualnym. Nasza wycieczka do Polski w maju 2015 roku, a w szczególności do Ostrowa Lubelskiego zmieniła moje życie. Połączyłem się ze swoją przeszłością głęboko osadzoną w tym mieście. Mam nadzieję, że jeszcze nieraz będzie mi dane przeżyć coś takiego oraz będzie to pozytywnym wkładem w poprawę relacji między Polską i Izraelem.

**tłum. Marek Bunia**

# Pijany mostek

Sadziliśmy warzywa na sprzedaż, bo ciężko było rodzicom: troje dzieci i 2,5 ha ziemi, żadnych dotacji, zasiłków, a do tego nałożone obowiązkowe dostawy.

System polegał na tym, że każdy chłop musiał sprzedać państwu określoną (zależną od powierzchni gospodarstwa) ilość zboża, mięsa i mleka po cenach państwowych. Chłopi kleli w żywy pień, bo ceny oferowane przez państwo były niskie. Znacznie bardziej opłacało się sprzedawać produkty na wolnym rynku. Opornych odwiedzał komornik zwany „zielonym” z racji zielonego umundurowania, budził powszechny strach i panikę.



No tak, sadziliśmy warzywa na dzierżawnych ogrodach, a część na swoim polu. Sadziliśmy kapustę, pomidory, ogórki, truskawki, tytoń, groszek. Trzymaliśmy krowę, kilka świńek, a mleko, ser, śmietanę, masło, właściwie mieliśmy swoje przez dobre pół roku. Roboty też było mnóstwo, nie miałyśmy wakacji, bo ogród i pole... Ojciec w trudniejszych miesiącach od rolnika nielegalnie cielaka kupował, co groziło karą. Wtedy do sklepu iść bez kartek żywnościowych, to tak jak dzisiaj bez skierowania do lekarza specjalisty. Trzeba było stać w kolejce kilka godzin, ściśniętym jak śledź. Nieraz lada ze sprzedawcą była dopchnięta do samej ściany, a krzyku, a narzekań co niemiara! A z ojcowego handlowania wpadł grosz i na rosół coś zawsze zostało.

Dzierżawili rodzice ogrody i plac kościelny, obecnie miejsce parkingowe na postój samochodów, a kiedyś tam rosła nasza kapusta, kalafiori, zaś część placu przeznaczano na postój furmanek.

Pamiętam, jak ojciec ogacał słomą wszystkie pompy w Ostrowie przed zimą. Już na przedwiośniu, kiedy lód jeszcze trzymał, ciął ojciec kruszynę i wierzbine na ogrodzenie, nosił na plecach łozinę z pobliskich błot. Oj, robiły się odgnioty na ramionach! Mama zasypywała proszkiem, zwanym swarzy babą, babimorem, takim leśnym ziele. Zawsze dbała, by latem pozyskać to ziele.

Dawniej każde, nawet najmniejsze rodzinne gospodarstwo, trzymało drób, a później znikły z pola widzenia takie małe ekologiczne gospodarstwa.

Po dziecinnych swawolach przyszła kolej na motyczkę i plewienie, czy chciało się, czy też nie. W uroczysku Kompaniny przy rzece stała pasieka... Jeden mruk w powietrzu! Mama przykuciała i zakrywała się płachtą, my uciekałyśmy, a pszczoły za nami! Chrzanowe liście przykładła mama na użądłone miejsca. Później ten ogród przeniesiono w trakcie scalenia na korzyść innej działki.

Robota robotą, a sprzedaż kapusty nie zawsze wyglądała tak wesoło. Targi były w Ostrowie, w Parczewie. Późnym wieczorem cieliśmy kapustę, większe główki układaliśmy na tył wozu, mniejsze na przód, po brzegach - worki napełnione mniejszą kapustą, a na koniec wóz mocnym sznurkiem był opasany.

Najbliższa droga do Parczewa wiodła przez Las Parczewski. Z domu wyjeżdżało się między 1 a 2 w nocy. Byłam śpiochem, a noce były strasznie zimne, zawsze zmarzłam. Droga piaszczysta, leśne wykopy, a mostek na rzece Bobrówce - dzisiaj czarujący, przyciąga wielu turystów, a dawniej drewniany, wąski, dziurawy, więc zachodziła obawa, czy nie wpadniemy do wody z całym dobytkiem. Koń też miał stracha, cofał się, charczał, po namowach biegł przez ten pijany mostek, a on przechylał się raz w lewo, raz w prawo. Dalsza droga była lepsza, przed leśniczówką Makoszka już dniało, a jak minęliśmy las, ukazały się pola i słońce wzeszło takie ogromne, czerwone. Zapowiadał się upalny dzień.

Któregoś roku padł strach. Mówiono, że ktoś wychodzi z lasu na trakt i czeka na wracających z targu, żąda kasy (a wówczas kapusta miała dobrą cenę). Tegoż feralnego razu handlujący koledzy jeszcze zatrzymali się w Parczewie, a ojcu się śpieszyło. Wyszedł z lasu nieznajomy, wysoki, o śniadej cerze, brzydkim spojrzeniu, dosyć młody, ale młodzieńcem nie był. A było to w połowie drogi, ni uciec, ni kogo wołać! Bez pytania wskoczył na furmankę i usiadł przy ojcu, nic się nie odzywając. Zza pazuchy wyciągnął nóż i zaczął się nim bawić. Ojciec był na tyle przytomny i szybki, że chwycił kawałek dębczaka, którego miał przy sobie i zepchnął nieznajomego z wozu. Tamten nie spodziewał się takiego obrotu sprawy, jak wypadł, tak upadł. Oczywiście, że goił i może by dogonił, ale ojcu szczęście sprzyjało, że napastnik był tylko jeden i od Ostrowa jechała furmanka.

Od tamtej pory na zmianę jechałyśmy z ojcem, młodsza siostra zawsze była chętna, a i ogrodnicy trzymali się razem. Takimi kupkami kapuścianych wojaży byli ogrodnicy zza między: Zdzisław Łatkowski, Jan Wołowicz, Władysław Szczypiński i kumpelki Jadzka i Jaśka. A kto nie mógł razem wracać, kierował się na Pohulanek, Tyśmienicę - droga dłuższa, lecz bezpieczniejsza.

Dodam jeszcze, że w Parczewie była taka piekarnia, pieczono w niej bardzo smaczny chleb, a przejazd lasem i szlakiem „Królowa Droga” warte były niedospanej nocy.

*Celina Rapa*

## Wspomnienia- szkoła podstawowa 1939 – 1948r.

To było tylko dziewięć lat, a działa się to siedemdziesiąt sześć lat temu. Niektórych wydarzeń, ciężkich przeżyć nie da się zapomnieć. W czerwcu 1939 roku ukończyłam siedem lat i - zgodnie z wiekiem - należało 1 września rozpocząć szkołę.

Tak się nie stało. Niewiele jeszcze rozumiałam, ale już wszędzie mówiło się o wojnie. Powszechna mobilizacja - 30.08.1939r. Tato dostaje kartę powołania do wojska. Żegnamy Tatę, trzymając go za ręce - płacz, rozpacz! Niemcy wypowiadają wojnę Polsce! Zostajemy z mamą, najstarszy brat ma 11 lat, najmłodsza siostra - 3 lata.

Ludzie kopią doły - chowają zboże (kto zdążył omlócić), wszelką żywność i przygotowują też tak zwane „schrony”, żeby w razie padających bomb można było się ukryć.

Szkoła zamknięta. Kierownik szkoły gdzieś z rodziną wyjechał. Zostało dwoje nauczycieli (małżeństwo) i też nie afiszują się swoją obecnością.

W pierwszej połowie września pojawiają się Niemcy. Budynek szkolny zajmuje żandarmeria niemiecka. Niektórzy uczniowie klas starszych (mój brat też) zaczynają kontynuować naukę na tzw. tajnych kompletach. Podejmują się tej pracy nauczyciele, którzy zostali we wsi (małżeństwo). Klasy I, II, III nauki nie mają. Dopiero na początku grudnia 1939r. Niemcy pozwalają otworzyć szkołę.

Klasy starsze przychodzą do szkoły, młodsze w tym roku nie rozpoczynają nauki. Ja dopiero w następnym roku szkolnym zaczęłam uczęszczać do klasy pierwszej jako ośmiolatka. Tata wraca z wojska w końcu września. Jego jednostka została rozwiązana. Niemcy są już wszędzie. Idzie z Brześcia pieszo w cywilnym ubraniu nocami. Po kilku dniach dociera do domu. Rodzina jest w komplecie.

Szkoła była we wsi – Stara Wieś. My mieszkaliśmy na kolonii w odległości około dwu i pół kilometra. Droga polna - tzw. poligon. W jesieni i wiosną błoto, kałuże, w zimie zaspy śnieżne i ślisko. We wsi zjawia się pani nauczycielka z dwoma małymi chłopcami. Męża z nią nie ma. Jako kapitan wojska polskiego przebywa w niewoli niemieckiej. Ta pani obejmuje kierownictwo szkoły. Zostaje również moją wychowawczynią w klasie pierwszej. Prowadzi zajęcia z klasami młodszymi i przedmioty artystyczne: rysunek, prace ręczne i śpiewa w całej szkole. Pięknie śpiewała. Może dlatego bardzo ją polubiłam. Z wybranych uczniów klas czwartych i piątych utworzyła taki minichór, nawet dwugłosowy. Poznaliśmy już nazwy – sopran i alt. Ja zostałam przypisana do altów. Byłam taka dumna, bo pani powiedziała: „Dziecko, ty pięknie śpiewasz, masz silny głos i jesteś podporą w altach”. Już wtedy zaczęłam sobie wyobrażać siebie w roli pani, stojącej przy stole i prowadzącej zajęcia śpiewu i chóru. Wydaje mi się, że praca z tą panią była pierwszą inspiracją do późniejszego wyboru zawodu nauczyciela.

W klasie IV miałam już inną wychowawczynię. Młoda, samotna, ubrana skromnie, bardzo miła i wyrozumiała. Nazywała się Zofia Cydzik. Nie wiem, jakie wynagrodzenie mieli wówczas nauczyciele, ale pewnie niewielkie. Pani zwróciła się do rodziców z prośbą, czy by nie mogli podawać codziennie przez uczniów butelki świeżego mleka. Rodzice wyrazili zgodę i tak według dziennika kolejno nosiliśmy mleko dla swojej pani.

Tu wspomnę o wielkim moim przeżyciu, a dla pani też trudnej, kłopotliwej sytuacji. Tego dnia, w którym była moja kolejka na zanieśenie mleka, stał się nieprzewidziany „wypadek”. Mama krowę wydoiła, postawiła wiaderko na stołku. W oborze „na luzie” chodził cielak - podskoczył i tak jakby z zazdrości ruszył stołkiem, mleko się wylało.

Przychodzi mama bardzo zdenerwowana i mówi: „Dziecko, mleka nie zanieśiesz, cielak wylał mleko”. Ja w płacz: „Nie idę do szkoły! Co powiem pani?”. Mama zaprotestowała: „Pójdiesz do szkoły i powiesz, co się stało. Przeprosisz, a jutro przyniesiesz mleko”.

Szłam do szkoły i całą drogę płakałam - taki wstyd! Wchodzę do klasy, pani już była. Popatrzyła na mnie i zorientowała się, że coś się stało. Szlochając, zaczęłam opowiadać o wypadku z mlekiem i próbowałam przeprosić. Przytuliła mnie, otarła łzy swoją chusteczką i mówiła, żebym już nie płakała.

Dziś, gdy to wspominam, myślę, do jakich upokorzeń zmuszony był nauczyciel i jakim przeżyciem było to dla dziecka.

W okresie okupacji w szkole nie było takich przedmiotów jak historia, geografia. W klasach starszych obowiązywał tylko jeden podręcznik zatwierdzony przez władze niemieckie - tak zwany „Ster” (formatu obecnej gazety). Mimo tak surowego nakazu niektórzy nauczyciele ryzykowali.

W klasie piątej pani przyniosła do klasy mapę Polski. Nie powiesiła jej na tablicy, rozłożyła na stole. My grupami podchodziliśmy do stołu, a pani opowiadała i pokazywała, jak wygląda Polska. Pod koniec lekcji szybko zwinęła mapę i podała pani woźnej, by odniosła na strych.

Szkoła jeszcze po raz drugi była na pewien czas zamknięta z powodu panującej epidemii tyfusu (Niemcy się bardzo tego bali).

Tak z tymi wymienionymi wyżej przerwami w toku nauczania ukończyłam klasę czwartą, otrzymując promocję do klasy piątej - świadectwo ze stopniami (w klasach młodszych świadectw jeszcze nie było). Był rok szkolny 1944/45.

W tej samej szkole, poczynając od klasy pierwszej do szóstej, zakończyłam pewien etap edukacji z promocją do klasy siódmej (rok szkolny 1946/47). Nastąpiła upragniona wolność, skończyła się okupacja niemiecka.

Moja pierwsza wychowawczyni przygotowała zakończenie roku szkolnego. Wcześniej przygotowała z nami inscenizację pt. „Opustoszała klasa”. Wystąpił też chór dwugłosowy. Odbędzie się to na boisku szkolnym w niedzielę. Liczna publiczność, fotograf, zdjęcia. Czuło się inną atmosferę - spokój, radość, wolność!

Klasę siódmą kończyłam w Borkach (koło Radzyna). Miałam nawet bliżej do szkoły. To już była inna rzeczywistość-

Polska Ludowa.

Właściciel ziemski zwany dziedzicem zmuszony był opuścić swoją własność. W tym jego pałacu powstała siedmioklasowa Szkoła Publiczna - zbiorcza. Tu otrzymałam w roku szkolnym 1947/48 promocję do klasy ósmej.

Aby dać dokładny obraz, w jakich warunkach przez te dziewięć lat zdobywałam wiedzę na szczeblu szkoły podstawowej, wróć do okresu lat okupacji niemieckiej.

Moi rodzice byli rolnikami. Bardzo trudna była sytuacja rolnika w okresie okupacji. Maszyn rolniczych nie było, wszystko było wypracowane w pocie czoła własnymi rękami. Rolnik żywił swoje dzieci, rodzinę i nie tylko. Żywił też okupanta.

Zboże (żyto), ziemniaki, siano, mleko, jajka - tak zwane obowiązkowe dostawy, czyli „kontyngent”, dokładnie obliczone od ilości posiadanej ziemi, w odpowiednim terminie musiał dostarczyć (terminy dostaw były bardzo przestrzegane). Inne obowiązki, tzw. dniówki, czyli też wyliczone dni, trzeba było odpracować fizycznie - przy budowie lotniska (budowali je Niemcy na obrzeżach Radzyna), przy wywożeniu drzewa wyciętego w lesie i dostarczeniu go do tartaku, też koło Radzyna. Nieważne było, że to okres żniw czy wykopków - przede wszystkim należało wypełnić obowiązek na rzecz okupanta.

Tata nie dawał sobie rady z tym wszystkim, pomagał mu w niektórych dniówkach mój brat. Miał już wtedy 12-13 lat. Pierwsze zboże (żyto), zamiast zwieźć do młyna, by przygotować mąkę na tak zwaną przysłowiową kromkę chleba dla dzieci, w pierwszej kolejności musiał oddać na kontyngent. Tu wspomnę o dramatycznym wydarzeniu. Wraz z mamą i moim rodzeństwem kopiliśmy ziemniaki (blisko domu) i widzimy, że idzie sołtys i trzech żandarmów. Wchodzą na podwórze, był tam tata. Rzucają go na ziemię i gumowymi pałami biją po głowie, po rękach, po plecach. Tata krzyczy, jęczy. My chowamy się za workami z ziemniakami i wszyscy płacemy. Ktoś zapyta - za co ta kara? W terminie nie oddał żyta. Po prostu nie zdążył.

Jednej zimy, a byłam wtedy w klasie IV, nosiłam buty na drewnianym spodzie, czyli drewniaki. Śnieg przylepiał się do drewna, nogi z trudem unosiły ciężar. Dziecko wyglądało jak więzień z obozu koncentracyjnego. I znowu nasuwa się pytanie - dlaczego takie buty? Nie było możliwości zakupu skóry twardej na spód buta. Niektórzy, mniej obciążeni obowiązkami i mający więcej pieniędzy, zdobywali drogą pokretną różne rzeczy - prowadzili handel na różne sposoby. Jednak przeciętna rodzina polskiego rolnika w czasie okupacji żyła w bardzo trudnych warunkach.

Podobno czas potrafi goić nawet głębokie rany w psychice. W moim przypadku te rany są zbyt głębokie. Mimo tak odległego czasu - 76 lat wstecz - czasami jeszcze się otwierają. Nie zapomnę pożegnania Taty idącego na wojnę z Niemcami. Krzyku i jęku Ojca bitego przez niemieckich oprawców. Nie zapomnę pani, ocierającej swoją chusteczką moje łzy wylane z powodu nieprzyniesionego mleka. Nie zapomnę samolotów niemieckich obniżających się nad naszą kolonią i strzelania na oślep nawet do dzieci bawiących się na podwórku...

W takich warunkach od najmłodszych lat wzrastałam ja i moje pokolenie. Zahartowani, przygotowani na dobre i na złe - jeszcze żyjemy. Podobno (nie znam autora tych słów): „Co Cię nie zabije, to Cię wzmocni”. Myślę, że jest w tym część prawdy. Gdyby mnie ktoś zapytał: „Czy zostały jakieś cieplejsze wspomnienia z owych lat”? Odpowiem - tak! Mimo wszystko zostały. Pani - pierwsza wychowawczyni, która tak pięknie śpiewała. Pochwałami dopingowała, by dalej pracować nad kształceniem głosu i śpiewu. Ona pierwsza odkryła moje możliwości wokalne. Jej zawdzięczam wybór zawodu. Możliwość wykonywania tego, co bardzo polubiłam - śpiewania. Oczywiście było też doksztalcenie (Studium Nauczycielskie) o profilu wychowanie muzyczne. Prywatne lekcje u starszego kolegi po fachu (Pan Respondek).

Takie mam wspomnienia z okresu lat 1939- 1948. Lat strachu, upokorzeń, niepewności jutra. A dalej to już inne lata, inny rozdział w moim życiu.

Na zakończenie powtórzę: „Co Cię nie zabije, to Cię wzmocni”.

*Emerytka*

# **BURMISTRZ OSTROWA LUBELSKIEGO OGŁASZA PRZETARGI**

## **na sprzedaż lokali mieszkalnych w wielorodzinnym budynku mieszkalnym**

Przedmiotem sprzedaży są lokale mieszkalne znajdujące się w wielorodzinnym budynku mieszkalnym usytuowanym w Ostrowie Lubelskim przy ul. Floriańskiej 3 wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku oraz ze sprzedażą własności ułamkowej części gruntu oznaczonego jako działka Nr 570 o pow. 656 m<sup>2</sup> stanowiąca własność Gminy Ostrów Lubelski, zapisana w księdze wieczystej KW Nr LU1A/00006091/6. Nieruchomość położona jest w terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej. Wyposażenie lokali kompletne. Instalacje: wod.-kan., elektryczna, grzewcza. Lokale są wolne od wszelkich obciążeń i zobowiązań.

### **TRZECI USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY**

**na sprzedaż lokalu mieszkalnego Nr 10 o powierzchni 28,95 m<sup>2</sup>** położonego na parterze budynku składający się z: pokoju z aneksem kuchennym, łazienki z wc, pomieszczenia gospodarczego oraz balkonu. Do lokalu przynależy udział w prawie współwłasności gruntu i nieruchomości wspólnej w udziale w 2895/55498 cz. Pierwszy przetarg na sprzedaż lokalu został przeprowadzony dnia 08-04-2015 r., drugi – 16-06-2015 r.

**Cena wywoławcza – 56.500,00 zł (netto),**  
**(w tym: cena lokalu – 55.185,00 zł; cena udziału w gruncie – 1.315,00 zł)**  
**Wadium – 5.000,00 zł**

### **PIĄTY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY**

**na sprzedaż lokalu mieszkalnego Nr 2 o powierzchni 30,66 m<sup>2</sup>** położonego na parterze budynku składającego się z: pokoju z aneksem kuchennym, łazienki z wc, pomieszczenia gospodarczego oraz balkonu. Do lokalu przynależy udział w prawie współwłasności gruntu i nieruchomości wspólnej w udziale w 3066/55498 cz. Pierwszy przetarg na sprzedaż lokalu został przeprowadzony dnia 04-07-2014 r., drugi - dnia 31-10-2014 r., trzeci w dniu 08-04-2015 r., czwarty – 16-06-2015 r.

**Cena wywoławcza – 59.750,00 zł (netto),**  
**(w tym: cena lokalu – 58.380,00 zł; cena udziału w gruncie – 1.370,00 zł)**  
**Wadium – 6.000,00 zł**

**Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim,**  
**ul. Partyzantów 1 w sali nr 6 od godz. 10.00 w dniu 02 września (środa) 2015 r.**

#### **Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony 8% podatek VAT.**

W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosą wadium w pieniądzu w wysokości podanej wyżej **w terminie do 27 sierpnia 2015 r. włącznie.** Za datę wpływu wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na rachunek Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim nr 11 8707 1032 0400 0811 2004 0003 w BS Oddział Ostrów Lubelski.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej. Minimalne postąpienie w wysokości 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wadium nie ulega zwrotowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy. Koszty zawarcia aktu notarialnego ponosi nabywca lokalu.

Osobom, które przetargu nie wygrały, wadium zwraca się niezwłocznie po zamknięciu przetargu. Z ceny osiągniętej w przetargu zostanie wyodrębniona cena ułamkowej części gruntu i cena lokalu mieszkalnego z zachowaniem wskaźników udziału ceny ułamkowej części gruntu i ceny lokalu.

Niniejsze ogłoszenie podlega publikacji: na stronie internetowej [www.ostrowlubelski.pl](http://www.ostrowlubelski.pl)., na tablicy ogłoszeń UM, na stronie Monitora Urzędowego oraz na portalach internetowych.

Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Ostrowie Lubelskim ul. Partyzantów 1, (pokój Nr 3), lub tel. (81) 8520003 wew. 26.

# „JESTEŚMY NA SZCZYCIE”

Łąpsze Niżne, to miejscowość położona na Spiszu na pograniczu Polski i Słowacji, w której już po raz drugi spędzała wakacje orkiestra OSP z Ostrowa Lubelskiego. Pensjonat „Łąpszańska Ostoja” prowadzony przez państwa Bogackich jest doskonałą bazą wypadową zarówno dla osób lubiących wycieczki



w Tatry, jak i w Pieniny. Uśmiechnięte twarze gospodarzy i ich gościnność sprawiają, że do „Łąpszańskiej Ostoji” chce się powracać.

Wspólny wyjazd był wspaniałym czasem na relaks, zwiedzanie, rozrywkę, ale też na pracę. Pogoda była kapryśna - słońce, deszcze i burze. Okazało się jednak, że nawet najgorsza aura nie jest w stanie zepsuć dobrych nastrojów naszych muzyków. Każdemu na długo zapadnie w pamięci spływ Dunajcem, podczas którego przez ponad dwie godziny mieliśmy okazję podziwiać szczyty pienińskich gór. Piękna pogoda, która zachęciła nas do wzięcia udziału w wyprawie po rzece, okazała się złudna. Słońce, które grzało nasze twarze na początku wycieczki po kilkunastu minutach ustąpiło miejsca chmurom, wiatrom i burzy. Przemokliśmy, ale z naszych twarzy nie schodził uśmiech. Pioruny i deszcz



dodały pikanterii i wyjątkowości naszej wyprawy. Spływ zakończył się w Szczawnicy. Nikt nie narzekał, że było mokro i zimno, ale nasza radość była wielka, gdy przemoczeni ujrzeliśmy nasz autokar z „ulubionym” kierowcą.

Drugiego dnia przed nami było jeszcze większe wyzwanie. Celem stało się zdobycie szczytu Kasprowego Wierchu (1987m). Ochoczy duch



pokonania góry obudził się we wszystkich. Szliśmy szlakiem zgrani jak prawdziwy zespół aż do połowy drogi. Niestety pogoda znowu nie była naszym sprzymierzeńcem. Deszcze i burze nie rozpieszczały nas. Do celu doszli tylko najbardziej wytrwali członkowie naszej grupy, a wśród nich najstarszy muzyk orkiestry - pan Władek (70 lat), który przemierzał szlak zwinnie jak doświadczony taternik. Widok ze szczytu Kasprowego Wierchu był wspaniały i zapadnie w pamięci wszystkich zdobywców na zawsze.

Kolejny dzień był również wyzwaniem. Próby sekcyjne wszystkich instrumentów i rozczytywanie nowego utworu „Volare”. Premiera jego wykonania odbędzie się na tegorocznych dożynkach w Ostrowie Lubelskim. Nagrodą za poranną pracę było popołudnie spędzone w Aqua Parku w Zakopanem. Zjeżdżalnie, jacuzzi i masaże wodne pozwoliły nam zregenerować siły po górskiej eskapadzie.

Do historii orkiestry przeszło łapanie chmury na Kasprowym, dymiące koło autobusu czy powiedzenia takie jak: „kotkowi to dobrze”, „komu jeszcze herbatki”. Podczas wyjazdu wypoczęliśmy, zżyliśmy się ze sobą, nawiązały się nowe przyjaźnie. Pasja wspólnego zwiedzania rozwinęła się w nas na dobre, więc zaczynamy zbierać finanse na kolejną wyprawę. Wszystkich chętnych, którzy chcą razem z nami piąć się w góry i łapać chmury, ale też ciężko pracować nad pięknym brzmieniem orkiestry, zapraszamy od września na lekcje gry na instrumentach oraz na próby.

**Anna Krawczyk Durak**

# MOTO - PIKNIK 2015

Nad Jeziorem Miejskim w Ostrowie Lubelskim już po raz czwarty odbywał się Międzynarodowy Motopiknik zorganizowany przez Klub Miłośników jednośladów- Isle Riders. Fani Motocykli przyjechali do nas z różnych miejsc Polski, a także z zaprzyjaźnionych Węgier. Nie obyło się bez koncertów fantastycznych zespołów „WSK Projekt”, „Midway”, zabaw motocyklowych i „pochłaniacza agresji”. Wszyscy uczestnicy zlotu mogli rozkoszować się bardzo oryginalnym smakiem węgierskiego gulaszu. Imprezie przyświecał szczytny cel: zbiórka dla poszkodowanego w wypadku Czarka. Wszystkim hojnym darczyńcom z całego serca dziękujemy. Tradycją stała się już parada motocyklowa, której trasa przebiegała przez okoliczne miejscowości.

CK



# Wakacyjne biwakowanie

Wakacje są zbyt krótkie, żeby je zmarnować...

Biwak to wakacyjny pomysł na odpoczynek, ale wypoczynek nad jeziorem to nie tylko pływanie i wygrzewanie się na słońcu. Przekonali się o tym chłopcy z młodzieżowej drużyny Wataha (Pododdział Obrony Terytorialnej Kraju) działającej przy Centrum Kultury, do której należą między innymi najwytrwalsi wolontariusze Pracowni Orange w Ostrowie Lubelskim.

Uczestnicy obozu nad Jeziorem Miejskim w Ostrowie Lubelskim mieli wręcz wymarzone warunki do wypoczynku. Piękna pogoda, las dookoła, jezioro „pod nosem”, nocleg w wojskowym namiocie, niezastąpiony pan Marcin - opiekun, a także ratownik wodny. Czego może chcieć więcej młody człowiek, by naładować akumulatory przed nowym rokiem szkolnym?

Wakacyjne biwakowanie odbyło się w dniach 20 - 23 lipca. Wielki wojskowy namiot, kuchnia polowa, kociołek i ośmiu wspaniałych chłopców. Zanim przeszli do przyjemności, czekała ich ciężka praca - musieli przygotować obozowisko, na którym rozbili namiot, a potem przyszedł czas na „kuchnienie”. Zainspirowani węgierską kuchnią, prezentowaną na IV Międzynarodowym Motopikniku 2015 w Ostrowie Lubelskim, postanowili przyrządzić gulasz w specjalnym kociołku nad ogniskiem. Och, był pyszny! Mniem, mniem...

Niezapomniane wspomnienia pozostały po nocach spędzonych w dużym wojskowym namiocie. Pod rozgwieżdżonym niebem były także chwile grozy, gdy przerażające błyskawice przecinały lustro wody. Ale niestraszne nam burze i wichury!

Swoje obozowisko opuszczali z żalem, ale również z ogromną satysfakcją. Przetrwali 3 dni (i noce) bez rodziców i komputerów. Jesteśmy pewni, że biwak pozostanie już tradycją i za rok również rozbiją swoje obozowisko

CK



# FESTYN



# RODZINNY



# DOŻYŃKI

Gminno - Parafialne w Ostrowie Lubelskim

## Odpust Narodzenia Najświętszej Marii Panny

8 września 2015r (wtorek)

### PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

godz. 12.00 – Msza Święta Odpustowa w Kościele Parafialnym  
godz. 13.30 – Przejście kórowodu dożynkowego do Parku Miejskiego

### Ceremoniał uroczystości dożynkowych:

- przekazanie i dzielenie chleba
- wystąpienia Gospodarza Dożynek oraz zaproszonych Gości
- wręczenie nagród i dyplomów dla wyróżnionych rolników
- konkurs wieńców dożynkowych
- turniej sołectw
- występy zespołów artystycznych:
  - Milejowska Kapela Ludowa
  - „Ale Babki” z Kapelą Męską - z Dorohuska
  - Chór Męski z Uścimowa "Pojezierze"
  - Zespół folklorystyczny „OSA” z Krasnegostawu
  - Towarzystwo Kultury Polskiej z Kołomyi - Ukraina
  - Formacja Tańca Ludowego z Centrum Kultury
  - Zespół śpiewaczy - „Ostrowianki - Polesianki”
  - Zespół wokalny - „Kaznowianki”
  - Zespół śpiewaczy - „Rozkopaczewianki”
  - Orkiestra Dęta OSP Ostrow Lubelski
  - Zespół „NO NAME” - Gimnazjum z Ostrowa Lubelskiego

- koncert zespołu „Akcent”
- zabawa taneczna pod gwiazdami

### Imprezy towarzyszące:

- wystawa produktów rolnych
- atrakcje dla najmłodszych
- degustacja potraw regionalnych
- kiermasz rękodzieła artystycznego z możliwością zakupu
- wystawa maszyn i sprzętu rolniczego

## Akcent



## Park Miejski w Ostrowie Lubelskim



„GŁOS OSTROWA” – Gazeta Mieszkańców Gminy Ostrow Lubelski – DWUMIESIĘCZNIK

**Wydawca:** Gmina Ostrow Lubelski, ul Partyzantów 1, 21-110 Ostrow Lubelski

**Kolegium redakcyjne:** Iwona Drozd, Marcin Skrzypek, Joanna Gołębiowska, Beata Bójko, Iza Marzęda

**Projekt okładki:** Mariusz Tarnowski

**ADRES REDAKCJI:** Centrum Kultury

ul. Partyzantów 14, 21-110 Ostrow Lubelski,

tel. (0-81) 852 00 37,

e-mail: [ckultury@wp.pl](mailto:ckultury@wp.pl) (z dopiskiem do Głosu Ostrowa)

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. Artykuły podpisane wyrażają poglądy ich autorów, redakcja nie identyfikuje się z ich treścią. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Anonimów nie rozpatrujemy. Zapewniamy dyskrecję.